Rok IV Poniedziałek 24 Czerwca 1918 r. Nr 141.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów

Prenumerata: W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal. kwartalnie 13 K. 50 hal., z przesyłką pocztową mies. 5 K. 40 hal.; kwartalnie 15 K. 3 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk 50 fen.; kwartalnie 10 Mk 5 fen. z dostawą do

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor. — Na stronie III-ej za wiersz 1 K. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 Kor. — Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 50 hal. — Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz. Najmniej 1 Kor.
Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

PROJEKT

Konstytucyi Państwa Polskiego.

Nakładem rządu polskiego ukazał się obecnie w druku „Projekt konstytucyi Państwa Polskiego“ opracowany przez dr. Józefa Buska dziekana fakultetu prof. uniw. lwowskie-go“.

Przytaczamy dziś z niego ustępy, które najbardziej zaciekawią opinię publiczną.

Państwo i król.

Przygotowany projekt konstytucyi Państwa Polskiego dzieli się na 9 zasadniczych działów.

Pierwszy z nich p. t. „Państwo Polskie“ obejmuje dwa następujące artykuły: „Państwo polskie jest niepodległe“ i „Władzę ustawodawczą sprawuje w Państwie Polskiem król łącznie z Sejmem, władzę wykonawczą sprawuje król sposobem w konstytucyi przepisanym; władzę sądową sprawują w imieniu króla sądy konstytucyjne niezależne.

Dział drugi wyczerpuje postanowienia co do osoby króla, w trzecim zaś znajdujemy przepisy co do regencyi.

Następne trzy działa mówią o ganach, spełniających zasadnicze trzy funkcye państwowe, a więc o Sejmie, ministrach i o sądach.

Dział siódmy poświęcony jest samorządowi, ósmy zawiera prawa i obowiązki obywateli, w dziewiątym są zawarte przepisy przejściowe, w końcu projektu znajdują się teksty przysięgi. Cały projekt zawiera 154 artykułów.

Komisya stanęła w swym projekcie na gruncie rządów odpowiedzialnych.

Wstęp dotyczący osoby króla zaczyna się następującymi artykułami: „Osoba królewska jest uświęcona i nietykalna.

Królowie polscy będą wyznania rzymsko-katolickiego. Królowa nie może należeć do innego wyznania. Potomstwo królewskie winno być wychowywane w wierze rzymsko katolickiej. Król zamieszkuje w granicach państwa. Bez zgody Sejmu król nie może być naczelnikiem innego państwa.

Najważniejszymi atoli artykułami są jednak te, które ustalają stosunek króla do narodu i ciał ustawodawczych.

Art. 11 projektu głosi, iż król sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych ministrów; których sam mianuje i odwołuje, ministrowie jednak są odpowiedzialni za swe rządy przed Sejmem, który po przeprowadzonej dyskusyi nad całokształtem działalności ministra, prostą większością 2/3 głosów może spowodować ustąpienie ministra.

Do króla, jak w innych monarchiach konstytucyjnych, należeć ma prawo inicyatywy ustawodawczej, sankcyonowanie przyjętych przez Sejm projektów praw, zwoływanie, otwieranie, odraczanie i zamykanie Sejmu, rozwiązywanie Izby poselskiej i obieralnej części Senatu; wreszcie nominowanie drugiej części Senatu.

W artykułach zaznaczone jest również, iż w razie rozwiązania Sejmu król winien jest zarządzić jednocześnie, aby wybory odbyły się w 90 dni po rozwiązaniu i aby Sejm zebrał się w ciągu dalszych 10 dni.

Dział o króla postanawia dalej, że król jest naczelnym wodzem sił zbrojnych, nadaje tytuły, ordery i inne odznaczenia, posiada prawo łaski i abolicyi.

Król jest przedstawicielem państwa w stosunkach międzynarodowych, wypowiada za zgodą Rady ministrów wojnę, zawiera umowy z innymi państwami, prócz umów celnych i handlowych, które zawiera dopiero po aprobacie Sejmu.

Uposażenie króla, rodziny i dworu określi osobna ustawa.

Korona królewska jest dziedziczna według zasad pierworodztwa, porządek dziedziczenia ma być ustalony przy wyborze każdej dynastyi.

Dalsze artykuły mówią o prawach członków dynastyi, pełnoletności króla, wreszcie o wyznaczeniu następcy przez króla nie mającego go i mocy prawa i o wyborze króla przez Sejm w wypadku, gdy następcy niema.

Regencya.

Drugi dział projektu poświęcony jest regencyi i opiece nad nieletnim królem. Przewiduje on wypadki potrzeby regencyi, ustanowienia jej i warunki działania, wreszcie sprawy opieki i wychowania nieletniego króla.

Od regenta wymaga projekt przynależności do narodowości polskiej.

Sejm i Senat.

Ustawodawczą władzę w państwie projekt oddaje w ręce Sejmu, składającego się z dwu Izb: wyższej — Senatu i niższej Izby poselskiej,. oraz głowy państwa (żadna ustawa nie może być wydana bez zgody Sejmu oraz sankcyi królewskiej).

W kwestyi skompletowania Sejmu, projekt opiera się na szerokim gruncie demokratycznym. Art. 27 głosi, że Izba poselska składać się będzie z posłów, wybranych w głosowaniu tajnym, bezpośrednim, równym i proporcyonalnym, przez wszystkich obywateli płci męskiej od 25 lat wieku począwszy, zamieszkałych od 3 miesięcy w tej samej gminie w chwili rozpisania wyborów. Projekt dopuszcza do głosowania także analfabetów, kwestya zaś udzielenia prawa głosowania kobietom pozostawiona jest Sejmowi.

Trzymandatowe okręgi.

Projekt przewiduje niewielkie stosunkowo, trzymandatowe okręgi wyborcze (po 160 do 200 tysięcy ludności) głosowanie zaś odbywać się ma przez oddanie głosu na całkowite zgłoszone listy.

Bierne prawo wyborcze przysługuje wszystkim tym obywatelom, którzy posiadać będą prawo czynne, z tym zastrzeżeniem, że obywatele nieposiadający wykształcenia wyższego otrzymują je dopiero po ukończeniu lat 30. Kandydować można niezależnie od miejsca zamieszkania w całym kraju.

Następne rozdziały zawierają ograniczenia, mające na celu zachowanie niezawisłości zdania poselskiego.

Jeżeli idzie o kompetencyę Sejmu, to wymienić należy przedewszystkiem, że uchwala on budżet roczny, wykonywa nadzór nad długami państwowymi, zatwierdza plany umarzania długów, daje zgodę na zmianę granic państwa. Ustawy oznaczą stan liczebny wojska w czasie pokoju, określą zasady organizacyi władz administracyjnych, zakres ich działania.

WIDOKI POKOJU.

WIEDEŃ, 19 czerwca.

W miarę, jak wojska niemieckie zbliżają się do stolicy Francyi, zauważyć się daje zmiana tonu i otrzeźwienie w francuskiej opinii publicznej. Prasa paryska, która do niedawna jeszcze odrzucała z pogardą wszelkie propozycye pokojowe, wychodzące od państw centralnych, rozważa obecnie codziennie możliwość rokowań pokojowyeh i daje do zrozumienia, że państwa centralne powinny podać konkretne swoje warunki. Zdaje się, że Francuzi chcieliby uniknąć upadku Paryża, który uważają widocznie za nieuniknione. Z poważnego źródła słychać, że z Paryża odeszło zapytanie do rządu hiszpańskiego, czy Hiszpania pozwoliłaby ewentualnie władzom francuskim na pobyt w tym kraju, gdyby wojska niemieckie obsadziły Francyę. Już teraz ogrom na fala zamożniejszych Francuzów rozlała się po Hiszpanii. Złośliwi opowiadają, że owa słynna choroba hiszpańska, o której tyle się dzienniki rozpisują, wymyślona została tylko w tym celu, aby odstraszyć Francuzów od wyjazdu do Hiszpanii.

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych zaznaczają, że ani Austro-Węgry ani Niemcy nie będą mogły uczynić zadość żądaniom prasy paryskiej i nie ogłoszą publicznie swego programu pokojowego do dowolnego użytku przeciwników, jak długo i przeciwnicy z takim programem nie wyruszą. Monarchowie i mężowie stanu państw centralnych oświadczyli wielokrotnie już gotowość do rokowań pokojowych. Propozycye te ogłoszono jednak w Paryżu za objaw słabości państw centralnych. Trudno żądać, aby państwa centralne dały znów prasie ententowej sposobność do demagogicznych eksesów. Natomiast nie odrzucą państwa centralne poważnego wezwania powołanych czynników francuskich do omówienia możliwości pokojowych. Rząd francuski posiada dość środków i dróg, aby uwiadomić państwa centralne o swoich zamiarach pokojowych. Gdyby to nastąpiło, wówczas mogłyby się rozpocząć rokowania dyplomatyczne celem zawarcia honorowego pokoju.

Horoskopy pokojowe.

Sprawa pokoju powszechnego znowu weszła na teren dyskusyi prasowej. Gazety niemieckie dużo piszą o pokoju; zawtórowały im w tym względzie dzienniki francuskie, a „Homme libre“ organ prezydenta gabinetu francuskiego oświadczył, iż Francya chętnie wysłucha niemieckich propozycyi pokojowych.

Na temat tego ostatniego głosu pisze organ Rządu warszawskiego „Monitor Polski“ co następuje:

Pierwszy to, podczas całej wojny, półoficyalny głos Francyi o gotowości rozpatrzenia „jasnych i wyraźnych propozycyi pokojowych“.

Nie należy dziś wypowiadać twierdzeń kategorycznych i nie można stawiać niezbitych na przyszłość horoskopów. Nie da się też nic pewnego powiedzieć, w jakim stopniu głosy powyższe przyczynią się do skrócenia wojny. Niewątpliwie jednak są to głosy, godne dziś najgłębszej uwagi, jako zwiastuny tych politycznych możliwości, które dadzą światu upragniony pokój.

Z pośród państw koalicyjnych, największe ofiary ponosi obecnie Francya. Dobywa ostatka sił, nie oszczędza się, wytęża całą energię narodu, płaci krwią walecznego pokolenia. Sami Niemcy przyznają, iż jest to przeciwnik pełen bohaterstwa i pełen wielkiego patryotyzmu. Skoro tam rozlegają się wyżej przytoczone głosy, znaczy to, że zrodziła się pełna świadomość groźnego położenia i prawdziwa troska o losy narodu.

Ale Niemcy urzędowe, jak się zdaje, nie mają ochoty podejmować obecnie sprawy pokoju drogą otwartych oświadczeń.

Bawarskie półurzędowe „Münch. Neuest. Nachrichten“ piszą:

Wywody paryskiego organu Clemenceau'a, w którym Niemcy wezwane zostały do wymienienia swych warunków, zajmą niewątpliwie wkrótce prasę i parlament. Doświadczenia, które poczyniliśmy z omawianiem warunków pokojowych w czasie wojny, między innemi w Brześciu Litewskim, nie zachęcają bynajmniej do powtarzania tego eksperymentu.

Natomiast niby nie miał dziennik monachijski przeciwko poufnym próbom pokojowym, bo oto dalej pisze:

Jedynie właściwą drogą byłoby, gdyby strony walczące bez publicznego omawiania stworzyły jasną sytuacyę co do tego, pod jakimi warunkami zbliżenie byłoby możliwe. Rząd francuski musi rozważyć, czy warunki, na których dotąd opierał swe poglądy na przyszłość i które dotąd utrzymywał w stosunku do swego narodu i sprzymierzonych, pogodzić się dadzą z faktyczną sytuacyą. Jeżeli rząd francuski znajdzie na to pytanie właściwą odpowiedź, to wyciągnie z tego właściwe konsekwencye.

Prasa szwajcarska różne wyraża poglądy na temat sprawy pokoju. W odnośnym artykule „Züricher Post“ twierdzi,

że aczkolwiek niejedno przemawia przeciw możliwości zakończenia wojny w najbliższym czasie, to jednak spostrzedz można pewne oznaki, przemawiające przy pewnym optymiźmie za bliską likwidacyą wojny:

O wiele pesymistyczniej usposobiona jest „Basler Nat. Zeitung“, która wysnuwa z wezwania „Homme Libre“ do Niemców, by wymienili swe warunki pokojowe, przeciwny wprost wniosek. — Dziennik ten sądzi, że Clemenceau ma zamiar celem wzmocnienia własnej propozycyi sprowokować Niemców do ogłoszenia imperyalistycznego programu maksymalnego. Jest rzeczą widoczną, że przez ogłoszenie skrajnych celów wojennych niemieckich, stanowisko jego poważnie by się wzmocniło.

Warunki ugody polsko-niemieckiej w Austryi.

WIEDEŃ. „Deutsch Böhmische Korresp.“ podaje punkty umowy, jaka ma stanąć między stronnictwami polskiemi i niemieckiemi.

Żądania polskie składają się 4-ch punktów, a mianowicie:

1) austro-polskiego rozwiązania z przyłączeniem Galicyi do Królestwa i unii personalnej z monarchią.

2) życzenie Polaków co do geograficznego i gospodarczego ukształtowania nowego Królestwa, a mianowicie postu-

laty, co do zachowania pierwotnych granic Królestwa wobec żądań wszechniemieckich do upewnienia granic, żądania zmiany traktatu brzeskiego co do Chełmu, unormowania żeglugi na Wiśle z dostępem do morza, ustalenia granic w ten sposób na Litwie, aby Królestwo miało dostęp do Rosyi.

3) odbudowy kraju i odszkodowania wojennego,

4) w sprawie rokowań ugodowych z Ukraińcami, którymby miało się przyznać daleko idącą autonomię na wypadek przyłączenia Galicyi do Królestwa.

Stronnictwa niemieckie natomiast domagają się od Polaków:

1) popierania ich polityki sojuszniczej w szczególności odnośnie do państwa niemieckiego.

2) popierania polityki stronnictw niemieckich, dążących do utrzymania porządku w państwie i przyznania mu konieczności.

3) pomagania stronnictwom niemieckim do odpierania wszystkich przeciw nim i interesom narodowym Niemców w Austryi skierowanym atakom ze strony czeskiej i południowo-słowiańskiej.

Co się dzieje w Bobrujsku?

„Dziennik Kijowski“ z 14 czerwca donosi z Bobrujska: Demobilizacya I-go korpusu polskiego została wstrzymana. Pomiędzy dowództwem korpusu a władzami niemieckiemi toczą się rokowania, o których treści krążą niesprawdzone wieści. W przeciągu najbliższych dni mają nastąpić ważne decyzye.

Dotychczasowa demobilizacya odbywała się w najzupełniejszym porządku i znaczna część żołnierzy i oficerów opuściła już Bobrujsk, udając się w przeważnej części do kraju. Równocześnie odbywa się częściowe oddawanie terytoryów okupacyi polskiej wojskom niemieckim. W organie urzędowym korpusu „Żołnierzu Polskim“ z dn. 30 maja ogłoszono następujący „telegram“ podpisany przez naczelnika wydziału administracyjnego i naczelnika wydziału sądowo-prawnego:

Na zasadzie rozkazu dowódcy korpusu polskiego z dn. 30 maja Nr. 8 zgodnie z umową z dowództwem niemieckiem część terytoryów powiatu słuckiego i humeńskiego, znajdująca się w okupacyi polskiej, oddana została niemieckiemu korpusowi landwery, a część terytoryum powiatu rzeczyckiego niemieckiemu korpusowi rezerwy. Powyższe podaję do ogólnej wiadomości i komunikuję, że od wskazanej daty wszystkie instytucye administracyjne i sądowe na powyżej wskazanym terenie przechodzą pod zarząd dowództwa niemieckiego. Komendantowi Mohylowa polecam treść niniejszej depeszy ogłosić w miejscowych gazetach, a pozostałym komendantom obwieścić o tem ludności.

Setną rocznicę zgonu generała Henryka Dąbrowskiego, twórcy legionów polskich korpus święcił uroczystym obchodem. W rozkazie dziennym generała Dowbór-Muśnickiego czytaliśmy m. in. „Święto narodowe obchodzić nam wypadło w chwili trudnej nad wyraz i bolesnej. Pamiętajmy, biorąc wzór z Legionów Dąbrowskiego, że te wielkie świeczniki wojska polskiego, znalazłszy się w położeniu podobnem do naszego, nietylko ducha nie straciły, lecz przeciwnie, ofiarą z siebie tem mocniej krzepiły serca znękanej Ojczyzny.

Aby utrwalić datę obchodu—w myśl rozkazu dowódcy—połączono go z inną smutną uroczystością uwiecznienia pamięci bohaterów korpusu, poległych w walkach tegorocznych w obronie honoru żołnierza polskiego i prawa narodu stanowienia o sobie. Mianowicie na mogiłach poległych postawiono krzyże, w twierdzy Bobrujsku zaś poczęto sypać kopiec na którym ma stanąć krzyż powstańczy.

Odbyła się więc uroczysta msza polowa, rewia, a następnie cała załoga i cała ludność polska miejscowa i wygnańcza pospieszyła rzucić swą garść ziemi ku uczczeniu poległych bohaterów, zwożąc ziemię i w ciągu następnych dni.

Z kroniki korpusu wspomnieć jeszcze należy o obchodzie chrztu bojowego I-go Legionu polskiego pod Pakosławiem w dn. 20 maja, którego wobec tragicznych zajść w korpusie nie zanotowano w prasie.

Dyplomaci ukraińscy.

„Przegląd Polski“ z 1 czerwca donosi:

Jak donoszą pisma ukraińskie („Mol. Ukraina“) p. Wacław Lipiński, znany i na naszym gruncie działacz polityczny, ma podobno zająć stanowisko przedstawiciela Ukrainy przy rządzie Austro-węgierskim w Wiedniu.

P. Lipiński jest autorem znanej przed dziesięciu laty broszury p. t. „Szlachta polska na Rusi“, w której zaleca miejscowej szlachcie polskiej zlanie się z Ukrainą i wyrzeczenie się polskości. Senzacya była niezbyt wieka, jeszcze mniejszem — powodzenie samej idei, wysuniętej już dawno przez zukrainizowanego Polaka, prof. Antonowicza.

Jednocześnie obiega pogłoska, że p. Stanisław Wańkowicz ma zostać przedstawicielem Ukrainy w Berlinie. P. Wańkowicz był dotychczas jednym z przedstawicieli mglistej koncepcyi politycznej, która podczas rewolucyi 1906 r. znaną była pod nazwą „tutejszości“ i liczy kilku adeptów wśród miejscowych obszarników polskich.

Ptak z tego samego gniazda unosił się w owym czasie i nad ziemią Białorusi. Obecnie, jak donosi „Głos Kijewa“ p. Roman Skirmunt, właściciel ziemski z gub. Mińskiej, były poseł do pierwszej Dumy, ma zostać posłem w Białej Rusi na Ukrainie.

Zamach na drukarstwo i literaturę polską.

„Czas“ otrzymuje następującą informacyę:

W ostatnich dniach zawiązało się konsorcyum niemieckie z kapitałem 3 milionów marek, z siedzibą w Lipsku, celem wydawania polskich książek. Wiadomo, że już raz, około 1860, był Lipsk bardzo poważnem centrum ruchu wydawniczego polskiego, a mianowicie za czasów firmy Brockhausa. Było to w epoce Bachowskiej reakcyi u nas, a Paskiewiczowskich i Bergowskich rządów w Królestwie, podczas gdy w Niemczech panowała względna swoboda. Firma Brockhausa wydawała wówczas arcydzieła polskiej literatury, których w kraju drukować nie można było („Biblioteka Brockhausa“) i położyła dla nas pod tym względem poważne zasługi. Zapewne jednak i sama dobrze na tem zarobiła.

Dobrze zarobić na literaturze polskiej pragnie i nowe konsorcyum. Ma ono zamiar drukować książki polskie i sprzedawać je po cenach możliwie zbliżonych do przedwojennych. Ponieważ u nas koszta druku, a także i papieru, są w porównaniu do niemieckich podwójnie wyższe, przeto nowe konsorcyum kalkuluje niewątpliwie trafnie. Książki drukowane w Lipsku będą o połowę tańsze, aniżeli w Krakowie lub Warszawie. Żadna polska drukarnia nie potrafi wytrzymać konkurencyi z cenami lipskiemi. Ponieważ przy obecnych stosunkach książka polska musi być kilkakrotnie droższa niż przed wojną, przeto publiczność zwróci się z natury rzeczy do książek lipskich. Zapewne też i nasi wydawcy będą powoli przenosić się z drukiem do Lipska lub do innych miast Rzeszy, o ile tam powstaną drukarnie polskie.

Miałoby to o tyle dobrą stronę, o ile ruch polski wydawniczy mógłby się ożywić w Poznaniu, gdzie istotnie od paru lat zaszedł znaczny zwrot wydawniczy na korzyść. Ale strony złe niewątpliwie przeważają. Polskie drukarstwo i księgarstwo zostaje jak najpoważniej zagrożone. Robotnicy zecerscy tracą warsztaty pracy. Konsorcyum lipskie będzie zarzucać Polskę wydawnictwami, nie dyktowanemi żadną inną myślą, jak tylko chęcią zarobku. A dobrze jeszcze, jeśli ta tylko myśl będzie tam dominować, a nie przypląta się przypadkiem jakie inne dążenie.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEN, 21 czerwca. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel kontynuował swoje wysiłki celem wydarcia nam wywalczonych na zachód od Piawy sukcesów z niezmniejszoną gwałtownością także wczoraj. Jego ofiary były znowu bezowocne. Wszystkie szturmy złamały się o niewzruszony opór naszych bohaterskich wojsk. Do szczególnej siły spotęgował się bój na płaskowyżu Montello, gdzie fala szturmowa za falą rozbijały się na pobieżnie zbudowanych oszańcowaniach dywizyi marsz. pol. por. Geigingera. Wszędzie toczyła się walka wręcz pierś o pierś. Na froncie szerokości 2 km. skłębił nieprzyjaciel oddziały atakowe w sile 8 pułków, ażeby zachwiać wał naszych dzielnych. Gwałtowne zużycie sił zmusiło Włochów do rzucania w bój rezerw za rezerwami. Obok wielkich krwawych strat zwiększają się także codziennie ich straty w jeńcach. Tak np. w przedostatnim dniu boju tylko na Montello zabrano 3200 jeńców, z tego 2000 węgierski pułk piechoty nr. 139. Węgierskie pułki, austryaccy strzelcy i węgierscy honwedzi przyczynili do swej chwalebnej historyi nową zaszczytną kartę w tych gorących dniem i nocą trwających walkach, jako atakujący i obrońcy.

Na froncie górskim panowała wczoraj walka artyleryjska.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 21 czerwca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Front armii księcia Rupprechta: Nieprzyjaciel kontynuował na całym froncie gwałtowne natarcia wywiadowcze. Zostały one wszędzie odparte. Na północny wschód od Merris i na północ od Albert angielskie ataki częściowe złamały się krwawo.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Na południowy zachód od Noyon złamały się lokalne ataki francuskie, na północny wschód od Chateau Tierry amerykańskie. Francuzi i Anglicy ponieśli przy tem ciężkie straty. W rękach naszych pozostali jeńcy.

Na południowy zachód od Reims wzięto do niewoli Włochów. Wielkie używane dawniej przez Francuzów i wyraźnie się odznaczające urządzenia lazaretowe w dolinie Vesle między Boreuil i Montigny były w ostatnich czasach dwukrotnie celem nieprzyjacielskich ataków bombowych.

Ludendorff.

Telegramy.

Dr. Tertil prezesem Koła Polskiego.

WIEDEN. Zwołane na piątek przedpołudniem posiedzenie Koła polskiego natychmiast po otwarciu go zostało odroczone do popołudnia, by frakcyom Koła umożliwić odbycie obrad.

O godz. 5 popołudniu otworzył posiedzenie urzędujący wiceprezes Koła hr. Baworowski.

Postanowiono zmienić porządek dzienny w tym duchu, by jako pierwszy punkt porządku dziennego postawić wybór prezesa.

Po przeprowadzeniu głosowania konstatuje przewodniczący, że oddano 46 kartek, a z tego 32 głosów oddano na dra Tertila, 12 głosów otrzymał bar. Goetz, 3 głosy były rozstrzelone a 1 kartka próżna. Przewodniczący hr. Baworowski ogłosił wobec tego wybór dra Tertila na prezesa Koła. Dr. Tertil prosił jednakowoż, by oświadczenie, czy wybór przyjmuje, czy też nie, mógł złożyć dopiero po przeprowadzeniu dyskusyi politycznej.

Przed dymisyą gabinetu austryackiego.

WIEDEN. W kołach parlamentarnych zapowiadają, że wobec rozbicia układów w Polakami premier Dr. Seidler poda się do dymisyi, lecz że otrzyma ponownie misyę utworzenia nowego gabinetu.

Dr. Seidler kładzie nacisk na to, by do nowego gabinetu weszli wszyscy dotychczasowi ministrowie. W każdym razie spodziewać się można, że dwaj ministrowie hr. Sylva-Tarouca i bar. Wieser nie weszliby jednak do nowego ministerstwa w razie, gdyby zachodziła możliwość rządów § 14.

Z Marmarosz Szigetu.

LWÓW. JE. ks. Arcybiskup Bilczewski wysłał do Marmarosz Sziget na proces delegata konsystorza biskupiego w osobie ks. kan. Dra Jełowickiego. Ks. Jełowicki przybył do Marmarosz Sziget we czwartek. Z inicyatywy ks. biskupa Pelczara wyśle do Marmarosz Sziget swego delegata również kapituła przemyska.

Dzienniki donoszą, że Rada miejska lwowska i krakowska mają w najbliższym czasie wysłać do Marmarosz Sziget na proces po dwóch reprezentantów.

Dr. Seyda prezesem Koła w Berlinie.

BERLIN. B. kor. Prezesem Koła polskiego w parlamencie niemieckim wybrano posła Seydę.

Groźba strajku w Wiedniu.

WIEDEN. „Arb. Ztg.“ ogłasza na wstępie wczorajszego numeru odezwę, w której podnosi, że postawione przez radę robotniczą żądania mogą być poparte ewentualnie strajkiem. Odezwa zaznacza, że na razie nie powinien to być strajk powszechny. Wystarczy jeśli tylko pewne gałęzie przemysłu zaprzestaną pracy. Robotnicy ufają, że już taki częściowy strajk w Wiedniu wystarczy, aby rząd i pracodawcy uznali potrzebę uwzględnienia życzeń robotniczych. Rokowania zostały już rozpoczęte.

Blisko 3 miljony strat francuskich.

GENEWA. Z nad granicy francuskiej donoszą:

Rząd francuski unikał dotychczas bojaźliwie podawania krwawych strat Francyi w wojnie powszechnej. Dlatego tembardziej na uwagę zasługują pewne dane, jakie podał pełnomocnik francuski w Ameryce, Tardieu, w okolicznościowej mowie.

Francuskie terytoryum nieobsadzone przed marcową ofenzywą przez Niemców liczyło ludności 35 milionów, z czego 7 i pół miliona ludzi pod bronią i półtora miliona zajętych w fabrykach amunicyi.

Straty wynoszą 2.600.000 w zabitych i wziętych do niewoli, z czego połowa, a więc 1.300.000 samych zabitych.

Obecnie w strefie wojennej stoi cokolwiek mniej niż 3 miliony Francuzów.

Straszny wybuch w Berlinie.

BERLIN. Dnia 21 b. m. o godz. 11 przed południem nastąpił wybuch w domu pod nr. 235 na ul. Friedrichowskiej.

Na pierwszem piętrze tego domu znajdują się zakłady kinematograficzne, podczas gdy wyższe piętra zajęte są przez tow. telegrafu iskrowego. Po gwałtownej detonacyi z okien pierwszego piętra buchnęły płomienie. 15 osób, zajętych w lokalu, spaliło się żywcem. 1 mężczyzna i 2 kobiety z ciężkiemi ranami od poparzenia wyskoczyli z okna na ulicę. Osoby, znajdujące się na wyższych piętrach, uratowano przy pomocy drabin. Ciężkie rany odniosło 5 osób.

Wybuch nastąpił prawdopodobnie przez zapalenie się filmy kinematograficznej. W akcyi ratunkowej brało udział 13 oddziałów straży ogniowej.

KRONIKA.

Sprawa wojska polskiego. „Gazeta Poranna“ donosi z Warszawy, że w sprawie wojska należy się spodziewać najbliższym czasie pewnego zwrotu. Szef sztabu gen.-gub. Nethe wyjechał do Ludendorfa w sprawie dalszego urządzenia polskiej siły zbrojnej (Polnische Wermacht).

Nowe ugrupowania. „Głos“ donosi: W około marszałka Rady Stanu, p. Łaskiego, skupia się poważne grono osób, zwłaszcza świeżo przybyłych z Rosyi, które przygotowują utworzenie nowej grupy politycznej o programie aktywistycznym, różniącej się odcieniem zachowawczym. Analogiczną grupę o charakterze konserwatywnym usiłuje też tworzyć p. Grotowski dotychczasowy wiceprezes L. P.

Konferencya krajowa Związku Budowy Państwa Polskiego zapowiedziana na dzień 28 b.m. w Warszawie zapowiada się licznie pod względem udzia-

przedstawicieli prowincyonalnych. Obrady odbywać się będą w sali Tow. hygienicznego.

Zniknięcie Lednickiego. „Naprzód" donosi z Warszawy: „W sferach aktywistycznych panuje wielkie niezadowolenie z powodu tajemniczego zniknięcia A. Lednickiego. Opuścił on Warszawę po dłuższym w niej pobycie i po zawarciu najściślejszych związków z obozem aktywistycznym i udał się z powrotem do Rosyi. Tymczasem minęły już dwa tygodnie, w ciągu których nie ma żadnej wieści o dalszych losach ambasadora.

Z żałobnej karty Legionów. Stefan Sienkiewicz. Dnia 7 b.m. w szpitalu w Ostrowie pod Łomżą zmarł w 35 roku życia ś. p. Stefan Sienkiewicz, brataniec Henryka. Służył w Legionach; odznaczył się w trudnej i niebezpiecznej służbie przy telefonach; przodował w gorliwości i poświęcenia dla umiłowanej sprawy. Wśród trudów i przeciwności zachował pogodę ducha, to też lgnęły doń serca kolegów. Pozostawia po sobie jak najlepsze wspomnienie wśród towarzyszy broni, znajomych i przyjaciół.

W dniu 15 b. m. zmarł w Piotrkowie w szpitalu Czerw. Krzyża Mikołaj Mojżeszowicz, superarbitrowany legionista I pułku piechoty I. brygady. Urodzony w r. 1879 w Obertynie pow. Horodenka w Galicyi, wyznania ormiańsko-katolickiego, był z zawodu nauczycielem ludowym. Służył w I. brygadzie. Z powodu choroby serca superarbitrowany w r. 1917 objął posadę nauczyciela ludowego we wsi Łazy pow. piotrkowskiego i należał do najpilniejszych nauczycieli piotrkowskiego okręgu szkolnego. Pogrzeb ś. p. Mojżeszowicza odbył się w Piotrkowie 17 b. m. z honorami wojskowymi.

Nowy system rekwizycyi w Królestwie. Z Warszawy donoszą. Dla ludności w kaliskiem przygotowują Niemcy nową formę przeprowadzenia rekwizycyi, która to forma, kto wie, czy nie będzie zastosowana w miarę możności po całym obszarze okupacyi niemieckiej. Są to tak zwane „Dreschekolonne", czyli lotne młockarnie. Na dworcu kaliskim stoi już kilkadziesiąt mniejszych młockarni, a żołnierze przydzieleni do nich przeznaczeni są do objeżdżania od wsi do wsi, młócenia zbiorów chłopskich, wydzielania włościanom „normy głodowej" i zabierania t. zw. nadwyżki dla celów wojennych. Ponieważ inowacya ta ma być zastosowaną tylko do chłopów, wybuchło szalone niezadowolenie po wsiach, że panowie są omijani, oraz podejrzenie, że „panowie chłopów Niemcom sprzedali".

W kaliskiem wpływ powracających z Rosyi na resztę ludności jest ujemny, wielu powracających przywozi grubsze sumy pieniężne, zarobione na „rewolucyi".

Napływ bolszewików do Warszawy. Z Warszawy donoszą: Coraz liczniej zaczynają tu napływać dolszewicy. Z wybitnych bolszewików bawią tutaj Leszczyński, komisarz bolszewicki dla spraw polskich Karasiński, oraz b. komendant pułku białogrodzkiego. Jako charakterystyczny objaw podnieść należy, że sfery włościańskie, napływające ze wschodu, są stosunkowo mniej zarażone bolszewizmem. Najbardziej bolszewicką jest inteligencya miejska, oraz sfery robotnicze.

W obiegu zaczęły się pojawiać statuty „organizacyi międzyludowej" pisane słabą polszczyzną pełne rusycyzmów. Są to statuty organizacyi świeżo zakładanej o charakterze wybitnie bolszewickim. W programie powiedziano między innymi, że dzieci od 15 do 16 lat mają być odebrane rodzicom i wychowane przez społeczeństwo. Dalej program propaguje zniesienie wszelkich granic państwowych, zniesienie monety, własności prywatnych ziemskich, prawa dziedziczenia i t. d.

Radomscy obrońcy bolszewików. Z Radomia donoszą: Podczas odczytów znanego prelegenta p. Jaxy-Chamca, który po powrocie z Rosyi objechał szereg miast okupacyi austryackiej w celu wygłoszenia odczytów o stosunkach, panujących w Rosyi, miało miejsce w Radomiu następujące zajście.

Na pierwszym odczycie kilku socyalistów zaczęło się ujmować za bolszewikami, ale bez powodzenia.

Na drugi odczyt p. Jaxy-Chamca przybyła zorganizowana grupa socyalistów, która brutalnem postępowaniem nie dopuściła do wygłoszenia odczytu.

Kierownik owej grupy, „towarzysz" Wacław Zurawski, rozwinął następnie przed słuchaczami program socyalistyczny. Inni „towarzysze" nie pozwolili p. Chamcowi dojść do głosu.

Fakty te wywołały w mieście oburzenie.

Do redakcyi „Głosu Radomskiego" zgłosił się szereg osób, żądających zaprotestowania przeciwko takiemu nieposzanowaniu wolności słowa i przekonań przez tych, co tak lubią udawać rzekomo najlepszych obrońców haseł wolnościowych.

Uprawa tytoniu w Królestwie. „Ogrodnik", organ „Polskiego Tow. ogrodniczego" zachęca rolników w Królestwie Kongresowem do uprawy tytoniu i przypomina, że przed zaprowadzeniem monopolu tytuniowego, a więc jeszcze około 1850 roku uprawa tytoniu w Królestwie Kongresowem była bardzo rozpowszechniona. W połowie dziewiętnastego stulecia w okolicy Krosniewic obszerne pola znajdowały się pod uprawą tytoniu.

Żywcem zakopana przez bandytów. Pod Przasnyszem bandyci napadli na Janinę Kalinowską, lat 41, i siostrę jej, Franciszkę Kubiczal, i po ograbieniu z gotówki, Kalinowską zamordowali, Kubiczalową zaś, po uprzedniem storturowaniu, żywcem zakopali w ziemi. Na ślad ofiar napadu naprowadził policyę pies policyjny, z którym udano się na poszukiwanie bandytów, którzy w przeddzień ograbili dom zamożnego gospodarza, zrabowali 10 tys marek, zamordowali nożami trzy osoby, a cztery ciężko poranili.

Kubiczalową odgrzebano i przewieziono do szpitala w Przasnyszu, gdzie dopiero po 2 dniach odzyskała przytomność i opowiedziała szczegóły napadu. Przy pomocy psa policyjnego ujęto wszystkich pięciu uczestników napadu, których Kubiczalowa poznała.

Ofiarę napadu przewieziono do Warszawy do szpitala Dz. Jezus, gdzie po prześwietleniu promieniami Roentgena, ma być dokonana operacya wyjęcia gwoździ, jakie bandyci wbili jej w bok i lewe ucho.

Ze Świata.

C. k. Urząd żywnościowy w Wiedniu już podzielił Galicyę. Jedno z pism lwowskich donosi: Mieliśmy sposobność oglądać następujący napis na urzędowym akcie, skierowanym przez wiedeński urząd dla wyżywienia ludności do jednego z działów gospodarczych lwowskiego namiestnictwa: „An die k. k. Statthalterei in Lemberg, Landesregierung für Ost-und Westgalizien". Czy przypadkowo pośpiech ten nie jest zbyt przyspieszony?

Doniosły wynalazek. Prace uczonych szwajcarskich w dziedzinie chemii organicznej uwieńczone zostały nowym nader doniosłej wagi wynalazkiem, jakim jest sposób wytwarzania spirytusu i octu z węgla, a właściwie chemicznej jego przemiany, karbidu. W miejscowości Visp, w południowej Szwajcaryi powstała już fabryka, która ma się zająć tą nową formą przemysłu. Dla naszego kraju odkrycie to ma również ogromne znaczenie, zważywszy, że dotychczas wielkie ilości zboża i kartofli, tych głównych produktów naszej ziemi pochłaniały gorzelnie, co przy zastosowaniu nowej metody, zasadniczej ulegnie zmianie, produkty zaś te powiększą zasoby naszego ogłodzonego kraju.

„Gwoździe dla kompanii". Pisma poznańskie donoszą: Asystent celny na stacyi pogranicznej Aleksandrowo zauważył wśród setek wojskowych, jadących z Niemiec do Warszawy, jednego który dźwigał dość ciężki plecak i na zapytanie odpowiedział, że wiezie do Warszawy gwoździe dla swojej kompanii. Przy rewizyi wykazało się, że ów żołnierz, Izydor B. z Berlina, wiózł 30.000 holenderskich guldenów w złocie. Aresztowano go natychmiast, a owe 45 f. złota oddano do banku Rzeszy w Toruniu.

LISTY NIEDZIELNE Z MOJEJ PARAFII.

VII.

(Rentowne a nawet czasem „patryotyczne" oszustwo.— Dziwna tolerancya. — Ludzie „dotychczas" porządni.—Historya o wójcie i półświni.—Poważny i szanowny rzeźnik.—Co było pod stosem trocin. —Między sądem a policyą.—Wójtowski wyrok. — Co będzie dalej?).

Tydzień ubiegły przyniósł i nam „senzacyę" lokalną—w zakresie fałszowania kart chlebowych... Jak opowiadają proceder taki ma być bardzo rentowny i ma kwitnąć podobno zwłaszcza na okupacyi niemieckiej, gdzie nawet dzięki innej organizacyi aprowizacyi nosi w oczach niektórych cechy „patryotyzmu". Jak zwykłe, ordynarne oszustwo może być patryotycznem, tego nie rozumiem. Może jednak być rentownem—to rzecz inna; a może także uchodzić na gładko, dzięki dziwnej u nas tolerancyi.

Ta ostatnia u nas afera nie jest pierwszą—była już poprzednio przed kilku czy kilkunastu miesiącami inna podobna. Szczegóły o niej krążą z ust do ust, ale poszkodowana instytucya milczała wówczas i milczy dziś, przyczem nawet nie zerwała stosunków z tym, kto naraził ją wtedy na znaczne straty... wychodząc z założenia że trudno jest kompromitować człowieka dotychczas „porządnego". Bo instytucya owa nadal pokrywa swe zapotrzebowanie u tego dotychczas „porządnego"... W ten sposób popiera się u nas i krzewi moralność publiczną, a pewnikiem nieulegającym wątpliwości stało się, że oszust byle „skruszył się" (jak zając w bajcy) może uzyskać przebaczenie prywatne jednostek prywatnych nadużywających w ten sposób może i nieświadomie swego stanowiska publicznego.

Jako przykład jaskrawy opowiem wam historyę o wójcie i półświni jaka zdarzyła się w jednem z miast Zagłębia, dokąd wieprzowiny dostarczają panowie Skalanie.

Zdarzyło się otóż w tem mieście, że pewnej Skalance (bo w Skale i damy trudnią się osobiście tym zyskownym procederem) która przywiozła do ....., to jest chciałem powiedzieć do owego pewnego miasta, bite już wieprze—skradziono z wozu pół świni. Skalanka narobiła gwałtu, zaalarmowała policyę, wszczęła poszukiwania, uwieńczone wnet pomyślnym rezultatem, gdyż znalazła się pewna mała dziewczynka, która widziała, kto pół świni ukradł. Za wskazówką dziewczynki udano się do zakładu masarskiego bardzo poważnego i szanowanego rzeźnika (dziś najbardziej szanowni i poważani są rzeźnicy i piekarze, pewnie dlatego że bogacą się prawem i lewem, najbardziej zaś... lewem), który zaklinał się na wszystkie świętości, że podejrzenie jest najniesłuszniejsze, że go krzywdzi wysoce i t.d. i t. d. Ale policyant, że był skrupulat (trafiają się i tacy) zawziął się i co zaczął prowadził dalej spokojnie, aż natrafił na dużą kupę trocin.

— A to co?—pyta rzeźnika.

— E, nic, trociny—prawi pan masarz—tam nic niema.

— No, zobaczymy.

— Ale, jak Boga kocham, niema nic...

Lecz policyant już szturka w kupę trocin i, o dziwo, wydobywa pół świni w najwspanialszym skalańskim gatunku, w takim, jakiego rzeźnicy nie zwykli sprzedawać w owem mieście, ale z patryotyzmu szmuglować na stronę pruską.

Nie było więc co robić, dowód był oczywisty. Skalanka odebrała stratę, z rzeźnikiem spisano protokół—i obiecano okradzionej, że sprawa zostanie oddaną sądowi a winny ukarany.

I minął odtąd miesiąc jeden, potem drugi.

Poczciwa Skalanka dziwi się, że jej jako poszkodowanej do sądu nie wzywają, dowiaduje się w sądzie co tam z jej sprawą słychać — a w sądzie nic o całej sprawie nie wiedzą. Zgłasza się więc na policyę, gdzie mówią jej, że zarówno sprawca jak i jego pomocnik zostali już ukarani...

A w sądzie mówią jej znowu, że im o niczem nie wiadomo.

Skalance zrobiło się dziwno. Ma przecież kobiecina swój rozum i myśli: Ukradziono świnię, złodzieja złapano i ukarano. Karę powinien był wymierzyć królewsko-polski sąd, a ja powinna byłam świadczyć.. Sąd mówi, że o niczem nie wie, ja nie świadczyłam — więc cóż u licha stało się z całą sprawą?

I jak babina zaczęła dochodzić i badać tak okazało się, że wójt onego miasta zamiast sprawę odesłać do sądu załatwił ją u siebie „administracyjnym porządkiem": na rzeźnika nałożył 500 kor. grzywny (za współudział w kradzieży!), czeladnika jego skazał na 10 dni aresztu — i na tem, jak mniemał, zakończył brzydką sprawę... dziś już w owem mieście głośną, chyba tak głośną, że wie już o niej i król.-polski sędzia śledczy...

Ergo, ponieważ wójt dopuścił się nadużycia władzy i wdarł się w kompetencye sądu, ponieważ czyn nie został właściwie i należycie ukarany — sądzić trzeba, że dopiero obecnie rozegra się epilog wójtowskiego sądu o półświnię, o czem w najbliższym czasie nie zaniedba swoich czytelników zawiadomić

Zgrzyt.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej.